

**„Jaka jest przeciw włócznie złego twoja tarcza ...? Moje podróże
po krainie literatury
w poszukiwaniu systemu wartości.**

Dostrzec szary kamyk na dnie przejrzystego potoku, delikatnie lśniący we wszechpotężnym słońcu, którego ciepłe promienie odbijając się o tafelę spokojnej wody, wędrują do błękitnego nieba nadziei. Zerkać na - wbrew pozorom - wcale nie obrzydliwego, czarnego robaczka, który szybkoitko przebiera nóżkami, żeby w końcu dobiec do ukochanej pani „robaczkowej”. Przerazić się na widok powoli schnącej róży, której tak ciężko się już oddycha, i lekko uśmiechać się, kiedy jeszcze ostatni raz ma siły, by ukazać piękno swej czerwieni, rozkładając płatki niewinne.

Człowieku, nie rozumiesz? Rzucasz kamieniami !!! Nie widzisz, że one uderzają w dobre drzewa i to tak często, że aż te popłakują w ukryciu...? Człowieku !!! Depczesz robaczki !!! Wiesz, że niszczysz „robaczkowe” małżeństwa...? Ty się w ogóle nie przejmujesz różami !!! Co ci się stało? Zapomniałeś, że one czekają, aż je pocieszysz...? „Jako ten ślepy kamień pod wodą głęboką żyjesz, człowieku (...) w ciemnicy, człowieku, orzesz żywota rolę i płacz zasiewasz, ten trud, ten ból (...) i w błocie tarzasz gwiazdną duszę, człowieku, w błocie!”
(W. Reymont „Chłopi”).

Jestem kobietą, a jako że „kobieta podobna jest do cienia, jeśli ją ścigasz - ucieka, jeśli ty uciekasz - idzie za tobą” jak powiedział Tennessee Williams, będę więc tak długo szła po śladach twoich, aż pojmiem, co tak naprawdę jest w życiu wartością i odnajdziesz własną „przeciw włócznie złego tarczę”. Maleńki kamień z pozoru wydaje się tak bardzo niewinny i bezbronny, że nawet go nie zauważasz. Mimo że woda jest przezroczysta, nie spoglądasz na jej dno, ów kamyk wydaje ci się zupełnie bezsensowną rzeczą, na którą nie warto zwracać uwagi. A czy wiesz, że gdyby doktor Rieux nie dostrzegł bakcyli dżumy na samym początku epidemii w Oranie „bez podejrzeń”, miasto zniknęłoby zniszczone przez potężny żywioł zła? Kiedy dżuma wybuchła w Oranie, odizolowała jego mieszkańców od innych ludzi, sprawdzając ich człowieczeństwo. Kataklizm zaskoczył ich, bez wątpienia. Bezradni wobec zła pozostali, na ogół, bierni. Albert Camus chce cię przekonać, że nieludzką rzeczą jest poddawanie się bez walki, nawet moment śmierci jest walką o życie. Wykreował więc bohaterów świadomych prawdy,

którzy byli zdolni wyjść poza własny lęk, by nieść pomoc innym. Dr Rieux od samego początku zarazy nie miał wątpliwości, że należy jej się przeciwstawić. Codziennie rozpoczynał obchód chorych, zawsze był gotowy do działania w imię dobra. Swoją zawód traktował jako powołanie, jako misję niesienia pomocy potrzebującym. Nie wierzył w Boga, ale wiedział, że można być „świętym bez Boga”, bo epidemia to zbyt ważna sprawa, by pozostawić ją Wszechmogącemu: „Lepiej jest dla Boga, że się w niego nie wierzy i walczy z całym sił ze śmiercią”. Uważał, że największą wartością na świecie jest człowiek i należy go ratować, nawet gdy możliwości jego uleczenia są niewielkie. Joseph Grand, skromny i pracowity urzędnik, także poświęcił się potrzebującym. Uniemożliwił Cottardowi popełnienie samobójstwa, przyłączył się do oddziałów sanitarnych, z poświęceniem w nich pracował. Rambert, dziennikarz z Paryża, który przypadkowo znalazł się w Oranie, zrozumiał, że ucieczka przed złem jest nieludzka, a „epidemia to sprawa każdego” – walczył więc z nią. Początkowo usiłował za wszelką cenę wydostać się z Oranu, nad solidarność z mieszkańcami przedkładał własne szczęście. Uważał, że jego miejsce jest w Paryżu, przy ukochanej kobiecie. Jednakże poczuł wspólnotę z cierpiącymi i umierającymi, stawiając już dobro ogółu ponad swe zadowolenie. Przeżył przemianę wewnętrzną i przyłączył się do grona ludzi pracujących w oddziałach sanitarnych. Dżuma przemieniła także Tarrou, który nie okazał się „szaleńcem, ślepcem lub łajdakiem”. Zaraz po ogłoszeniu epidemii organizował ochotnicze oddziały do walki z zarazą, zajmował się przewozem i izolowaniem chorych. Uważał, że brak zaangażowania do walki byłby zgodą na zło. Bohaterowie „Dżumy” nie padli na kolana, nie zgodzili się na zło, pojęli, że trzeba walczyć przez całe życie, a to jest właśnie ta uczciwość, o której mówił dr Rieux. Miarą wartości człowieka stało się to, na ile potrafił przeciwstawić się złu. Egzystencjaliści uważali, że istnienie ludzkie jest kruche, niepewne, niezrozumiałe, skazane na śmierć. Negowali wartość i sens życia. Jednakże Camus, przekonany o sile moralnej swoich bohaterów, postulował ideę czynnego zaangażowania człowieka, gdyż sądził, że bierne przyglądanie się epidemii oznaczałoby zgodę na nią. Tymi poglądami odbiegał od egzystencjonalizmu.

Czy rozumiałeś już, że koniecznie trzeba dostrzegać małe, szare kamyczki? Że nie możesz nimi rzucać, bo ranią one drzewa, ziemię, po prostu wszystko na co upadną? Udowodnij, że „w ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na pogardę”, że potrafisz walczyć przeciwko zadżumionemu światu, zbuntować się przeciw złu, czuwać nad sobą nieustannie, żeby w chwili zagrożenia „nie tchnąć dżumy w twarz drugiego człowieka i żeby go nie zarazić”. Zapamiętaj, najważniejsze byś nie przechodził obojętnie wobec kamyków, do których nie

docierają promienie słońca - dobra, bez tej umiejętności nigdy nie zaznasz w życiu prawdziwego szczęścia, a jeśli będziesz miał odwagę, by wydobyć kamień z wody i oddasz go pod opiekę słońcu, zasłużysz na miano wspaniałego człowieka. Dostrzeganie zła jest najważniejszą wartością świata, albowiem bez niej znikają inne.

Bądź ostrożny, bardzo łatwo jest nie rozróżnić cienkiej granicy między dnem potoku a słońcem. Sam wiesz, że wystarczy zanurzyć maleńką część siebie, aby przekroczyć taflę wody. Kiedy Zenon Ziembiewicz odnowił tragiczny w swych skutkach romans z Justyną Bogutówną, nie rozumiał, że przekroczył granicę między dobrem a złem. Próbował zerwać związek z naiwną kochanką, ale jego brak stanowczości w konsekwencji doprowadził go do samobójstwa. Zofia Nałkowska, której powieść doceniona zastała dopiero po drugiej wojnie światowej i uznana za najdoskonalsze dzieło dwudziestolecia międzywojennego, próbuje cię przekonać, że życie ludzkie to rodzaj powolnego zapadania w swój schemat - samo dzieło początkowo nosiło tytuł „Schematy” - który jest niczym klątwa, rzucona w niewiadomy sposób i przekazywana z pokolenia na pokolenie. Ziembiewicz obejmując stanowisko redaktora gazety, musiał liczyć się z narzuconą mu linią pisania. W efekcie uwikłał się układy towarzysko - zawodowe. Dzięki nim zyskał stanowisko prezydenta miasta. Był to szczyt błyskawicznej kariery bohatera, który wszedł na salony, zaczął zarabiać duże pieniądze, ożenił się z Elżbietą i urządził pełen przepychu dom - w zasadzie spełniły się jego młodzieńcze marzenia. Zenon od pewnego czasu jednak prowadził podwójne życie - jeszcze jako narzeczony, a później jako mąż zdradzał Elżbietę ze swoją dawną kochanką. W tym momencie można dostrzec, jak powtarza się nienawistny niegdyś dla niego schemat życia swojego ojca. Najciekawsze, że w pewnym momencie przestał już to zauważać. Cały proces rezygnowania z młodzieńczych ideałów, godzenia się na kompromisy i popadania w konformizm dokonywał się niepostrzeżenie. Stopniowo, zawsze się usprawiedliwiając, Ziembiewicz naruszał swoje zasady moralne, wybierając - jak sądził - mniejsze zło. Powoli coraz dalej przesuwiał granicę moralną, której obiecał sobie nigdy nie przekraczać. W końcu znalazł się po drugiej stronie - zaprzeczył samemu sobie, sprzedał swoje ideały. Ja chcę cię przekonać, że możesz wyrwać się z tego schematu. Jeśli zajrzysz w głąb siebie, odnajdziesz granicę, „za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą”, o jakiej mówiła Elżbieta Biecka, pełna przebaczenia żona Zenona. Tak więc ogromną wartość w życiu człowieka stanowi rozpoznawanie zła i nie przekraczanie jego cienkiej, niebezpiecznej granicy. Nie możesz zwracać twarzy tylko ku słońcu, albowiem nie będziesz widział cieni, tak jak mityczny Ikar, co wzniósł się za wysoko, zapominając o niebezpieczeństwie upadku. Swą tarczę przeciw złu odnajdziesz

tylko jeśli zrozumiesz czym tak naprawdę jest zło. Kiedy nauczysz się tych cennych wartości, inne będą tylko dopełnieniem twego szczęścia.

Omijając dno potoku, trzymając się mocno delikatnie ciepłego promienia dobra, dotrzesz ku niebu, co pełne jest nadziei. Czesław Miłosz, polski noblista z 1980 roku, w swym wierszu pt. „Nadzieja” uczy cię, że warunkiem nadziei jest wiara, iż „ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem”. Zrodzić się może ona tylko wtedy, gdy lepiej i mądrzej spojrzysz na świat i życie, gdyż tylko wtedy dostrzeżesz ich piękno – „kwiat nowy i gwiazdę niejedną” – dające nadzieję na lepsze jutro. Nie pozwól, by twoje lęki powstrzymały cię od realizacji twoich nadziei. Idź za przykładem bohatera modernistycznej powieści Stefana Żeromskiego, który całe swoje życie podporządkował pracy i działaniu na rzecz biednych, walcząc ze złem. Idee niesienia pomocy innym, idee romantyzmu i pozytywizmu, stały się siłą nadającą sens jego życiu i wartość światu. Tomasz Judym wierzył w siłę człowieka i chciał za wszelką cenę być sobą. To właśnie nadzieja na to, że świat może być lepszy, kierowała jego poczynaniami. Prawdziwie wierzył, że może w pojedynkę naprawić świat, czuł się odpowiedzialny za choroby i cierpienia najbiedniejszych. Nadzieja nie opuszczała go w trudnych etapach jego życia : w Paryżu, w Warszawie, Cisach, Zagłębiu. Wydawała się nawet przybierać na sile wraz z determinacją, z jaką chciał „spłacić ten przeklęty dług”. Żeromski ukazał zło jako krzywdę bliźniego, zaś bohater jego młodopolskiej powieści nie wahał się stanąć w obronie rzeczy świętej, którą okazał się sam człowiek.

Najpiękniejszą lekcją nadziei w historii całej literatury okazała się debiutancka powieść Charlesa Frazier’a „Cold Mountain” z 1997 roku, zdobywając wielkie uznanie krytyki oraz prestiżową nagrodę National Book Award. Frazier opisał wzruszające losy Ady i Inmana, zakochanych, którym przyszło zmierzyć się z okrutnymi czasami wojny secesyjnej. On wyruszył na wojnę, ona została na farmie swego ojca. Oboje walczyli o przetrwanie. Inman został ranny w czasie bitwy pod Petersburgiem i jako dezertor za wszelką cenę próbował wrócić do ukochanej. Ada czekała na niego długimi dniami i nocami, nie tracąc nadziei. Niesamowitym jest fakt, iż po tylu latach nie zapomnieli o sobie, nie przestali się kochać, w każdej przepelnionej tragedią chwili wierzyli w moc miłości i nie zgubili nadziei w swych sercach. Przyszłość, którą Ada ujrzała w studni, spełniła się – wreszcie na swej drodze zobaczyła biegnącego Inmana, wokół którego krążyły kruki. Niestety cała przepowiednia okazała się prawdą..Mimo iż mógłbyś pragnąć innego końca tej powieści, musisz zrozumieć, że nie zawsze nadzieja prowadzi do szczęśliwego życia. Ale pomyśl, gdyby kochankowie nie spędzili ze sobą pierwszej i zarazem ostatniej nocy po

powrocie Inmana, na świecie nie pojawiłby się owoc ich miłości - córka. Tak więc gdyby nie nadzieja, Ada nie mogłaby nawet powracać do pięknych wspomnień, które stały się realne dzięki niekończącemu się uczuciu - tarczy przeciw złu.

Docierając ku słońcu, którego pełno jest na niebie, uświadomisz sobie o mocy kolejnej wielkiej wartości świata - o wierze. Żyjesz w XXI wieku. Nikt od ciebie nie wymaga, byś stał się średniowiecznym ascetą, jakiego wizerunek możesz odnaleźć w „Legendzie o świętym Aleksym”. Bóg nie jest już tak daleki i wymagający, wcale nie musisz porzucić rodziny, ślubować Mu czystości, rozdać majątku ubogim, spędzić w większości swego życia na modlitwach, odczuwać głód i przeżywać upokorzenia tylko dlatego, że wierzysz. Nie ma żadnych historycznych dowodów na istnienie św. Aleksego, jego postać została zaczerpnięta z buddyjskich legend, mimo to już w X wieku opowieści o nim zyskały niesłychaną popularność. Jej świadectwem jest ogrom utworów ku czci świętego oraz zanotowany około połowy XV wieku polski utwór wierszowany, zwany „Legendą o świętym Aleksym”. W postaci Aleksego przedstawiony został wzorzec chrześcijańskiej pobożności, całkowicie oddający się Bogu. Zgodnie z zaleceniami Chrystusa, aby pójść za Nim, święty porzucił dom rodzinny, by służyć Panu. Pod koniec swego życia miał spisać swoje czyny, by pozostawić ludziom przykład jak dążyć do świętości i zbawienia. Słuchaj, dziś wiara nie polega na wyrzeczeniu się wszystkich przyjemności i wygod życiowych. Bardziej jest podobna do wiary św. Franciszka. Ten „wesolek Boży”, który naprawdę nazywał się Giovanni Bernardone, popełnił wiele błędów w młodości, lecz naprawił je. Był synem bogatego kupca, który nie stronił od zabaw i awanturniczego życia. Kiedy dostał się do niewoli podczas wojny między Asyżem a Peruggią, przeżył objawienie. Poświęcił się bliźnim i Bogu, żyjąc w pokorze. Istotne jest, aby podobnie jak św. Franciszek, umieć się nawrócić, wybaczać bliźnim złe rzeczy, szukać wewnątrz siebie harmonii, zachwycać się światem, być przekonanym o naturalnej dobroci człowieka. Jeśli chcesz w pełni zrozumieć program radosnej wiary św. Franciszka opartej na głębokim miłosierdziu, sięgnij do „Kwiatów św. Franciszka”, w których, uwierz mi, odnajdziesz sens wiary.

O jej ogromnym znaczeniu w życiu człowieka przekona cię także „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, polskiego noblisty z 1905 roku. Ten pozytywistyczny pisarz ukazał w swym światowej skali wybitnym dziele zagładę pierwszych chrześcijan, którym okrutny cesarz Rzymu Neron bezpodstawnie zarzucił podpalenie miasta. Prawdy wiary chrześcijańskiej, głoszące braterską miłość wszystkich ludzi i ich równość wobec Boga, znajdowały wielu zwolenników, zwłaszcza wśród ludzi ubogich i niewolników, którzy najbardziej doświadczyli okrucieństwa

ówczesnego świata. Nawoływano do uczciwego, cnotliwego życia, do przebaczenia, odpowiedzenia dobrem na zło - gdy Marek chciał porwać Ligię i został ranny, mimo iż napadł na jej dom, wybaczone mu. Nie zauważasz może odwrócenia tych wartości w dzisiejszych czasach kapitalizmu i bomby atomowej? Dziś, jeśli jest ci źle, narzekasz, że nie ma Boga, bo gdyby był, byłoby ci dobrze. A myślałeś nad tym, iż Pan mógł wystawić cię na próbę podobnie jak biblijnego Hioba? Marek Winicjusz, zakochany w ligijskiej królowej, potrafił dostrzec wartość wiary chrześcijańskiej. Ewoluuował wewnętrznie, a symbolem zmiany jego systemu wartości jest przyjęcie chrztu z rąk apostoła Piotra. Dzięki religii nawet jego miłość do Ligii nabrała duchowego wymiaru, przestał jej pożądać na sposób „petroniuszowski”, jak to zwykł robić wuj Marka - wielki zwolennik Epikura, Petroniusz. Chrześcijanie ginęli w ogromnych męczarniach za swe wartości. Wiesz, co było najpiękniejsze oprócz tego, że mieli odwagę umierać za swe idee? To, że kiedy tysiące ludzi oglądało publicznie egzekucje, kolejne miliony pogan nawracały się, by poznać system wartości owej potężnej religii, która potrafi zwyciężyć nawet śmierć. Wiara może sprawić, że nie tylko odnajdziesz sens życia, ale przestaniesz bać się zła. Pamiętaj, „Bóg nie gra ze światem w kości”, jak powiedział Albert Einstein, On naprawdę może ci pomóc.

Niestety, nawet Wszechmocny nie jest w stanie ingerować we wszystko w twoim życiu. Począwszy od dnia, kiedy ofiarował pierwszym ludziom - Adamowi i Ewie - raj, masz wolną wolę, a więc to ty kształtujesz obraz współczesnej ziemi. Mogłabym ci rozkazać, to co chcę byś czynił, a raczej czego nie robił, ale nie ma to najmniejszego sensu. Sama Wisława Szymborska błagała, rozmawiając z kamieniem, by wpuścił ją do środka. A on jej, że „jest szczelnie zamknięty”, że „jest z kamienia”, aż wreszcie odpowiedział, co uważam za bezczelne, : „nie mam drzwi”, Tak więc na próżno moje rozkazy. Powiem po prostu, o co chodzi, a ty zrobisz z tym, co zechcesz - nie deptaj robaczków i nie niszczy „robaczkowych” małżeństw. Absolutnie nie mam zamiaru porównywać Romea i Julii do żadnego „robaczkowego” małżeństwa. Aczkolwiek zauważyłam, że pojmujesz troszkę lepiej, gdy nie mówi się do ciebie trudnym językiem, bez urazy oczywiście, sam chyba wiesz, co mam na myśli. Pewnie cię już znudziły robaczki, więc przejdźmy do faktów. W Weronie dwa skłócone ze sobą rody Montekich i Kapuletich toczyły od lat walkę, Julia Kapuleti miała zostać żoną hrabiego Parysa, z tej okazji ojciec dziewczyny wydał bal, podczas którego Romeo Monteki po raz pierwszy zobaczył niebiańsko piękną Julię. Zrodziła się między nimi miłość. Kochankowie musieli ukrywać swe potężne uczucia przed rodzicami. Rodzice Julii i Romea zniszczyli miłość swych

pociech. Dopiero śmierć zakochanych przyniosła pogodzenie rodów. William Szekspir napisał ten światowej sławy dramat w 1595 roku, aczkolwiek jego przesłanie pozostało aktualne do dziś. Gdyby rodziny Julii i Romea zaakceptowały ich związek, teatry świata wystawiałyby XVI - wieczną komedię angielskiego dramaturga. Warto więc zastanowić się nad potęgą miłości. Co prawda słynni kochankowie z Werony przegrali swe życie, ale ich uczucie przetrwało po dzień dzisiejszy. Najważniejsze, by nigdy nie stać się przeszkodą dla miłości. A jeśli ktoś będzie chciał zakłócić istnienie twojego uczucia, nie daj się, walcz o nie do końca, pozostań wierny temu, do czego dążyłeś. Wszystko jest możliwe, albowiem miłość jest największą tarczą przeciw włócznie złego.

Trzy wieki później Adam Mickiewicz stworzył dzieje Jacka Soplicy. Młody warchoł i ulubieniec okolicznej szlachty pokochał córkę Stolnika Horeszki - Ewę. Ojciec Ewy nie chciał jednak oddać jej ręki niezamożnemu szlachcicowi. Tak więc Ewa wyszła za mąż za bogatego kasztelana, a Jacek ożenił się z przyszłą matką Tadeusza. Miłość między kochankami nie wygasła szybko... Soplica zastrzelił swego wroga podczas tryumfalnego odpierania przez Horeszkę ataku Moskali na zamek. Gdyby Stolnik naprawdę kochał swoją córkę, zrozumiałby jej decyzję i pomógł w zrealizowaniu szczęśliwego życia u boku Jacka Soplicy. Kolejny raz miłość poniosła klęskę, bo ktoś chciał nad nią zapanować. Nie stawaj jej nigdy na przeszkodzie, bo zło jest jak „powracająca fala”, o której uczył cię Henryk Sienkiewicz. Jeśli nie będziesz pomagał miłości, poniesiesz sprawiedliwą karę. Może nie za rok, może nie za dwa, ale kiedyś nadejdzie czas odpokutowania twych grzechów. Pamiętaj, musisz dbać o to „wprawiające w nich słońce i gwiazdy” uczucie (Dante), o którym sam wiesz, że nie przychodzi z taką łatwością, jakby się wydawać mogło.

„Noce i dni” ukazują dzieje małżeństwa Niechciców. Bogumił, człowiek otwarty i afirmujący życie, poślubił Barbarę, kobietę nie akceptującą świata, nieustannie go analizującą. Ich trudna miłość była nie tylko ścieraniem się dwóch osobowości i poglądów, także walką o zachowanie własnego ja. Barbara przez całe życie marzyła o Tolibowskim, ukochanym z młodości, dopiero po śmierci męża zrozumiała, że był on jedyną miłością jej życia. Wszystkie tragedie, które przeżyła (m.in. śmierć syna Piotrusia) spowodowały, że stała się niezdolna do głębokich uczuć, obawiała się życia i ludzi, trapił ją wieczny niepokój. Jej życie ani nie było udane, ani nie było szczęśliwe. Zbytne zapatwienie w siebie, przed czym przestrzegała ją siostra Teresa, uniemożliwiło jej radość i zadowolenie ze świata. Dopiero po śmierci Bogumiła Barbara uświadomiła sobie, że to w niej samej, a nie w życiowych okolicznościach tkwiły jej problemy. Owa saga rodzinna Dąbrowskiej uczy cię, jak zdobyć tarczę przeciw złu. Nie tylko trzeba próbować pokochać innych, ale należy zapomnieć

o odbiciu w lustrze i spojrzeć dookoła na najbliższych. Nie wolno być egoistą domagającym się prywatnego szczęścia.

Niech cię pouczą także losy Justyny Orzelskiej i Jana Bohatyrowicza, bohaterów powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem”. Autorka zaprezentowała wzorcową realizację pozytywistycznych haseł, przedstawiła idealne postacie, którym towarzyszyła oczywiście miłość i poddała krytyce bohaterów negatywnych, kosmopolitów, a więc tych, co nigdy prawdziwie nie kochali. Nieudane małżeństwa Korczyńskich i Kirłów, niespełnione romanse Marty z Anzelmem, Justyny z Zygmuntem czy parodia małżeństwa, jaką stworzyli Klotylda i Zygmunt powinny jeszcze bardziej przekonać cię, iż miłość nie jest rzeczą łatwą. Trzeba o nią walczyć, tak jak robili to Justyna i Jan. Jeśli chcesz, umiesz pomagać innym w miłości, niestety sam nie potrafisz odnaleźć jej w życiu. Tak więc ważniejszą wartością niech stanie się dla ciebie poszukiwanie tegoż uczucia w twoich krótkich, kruchych dniach, bo to kolejny składnik tarczy przeciw złu. Spróbuj dostrzec swoją miłość do świata, pokochaj go na wzór św. Franciszka, idź za radą Jana Kochanowskiego – miłuj i „nie porzucaj nadzieje, jakoć się kolwiek dzieje”. Pamiętaj :

„Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy(...)

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
Dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy!”

(Wisława

Szyborska, „Nic dwa razy”)

Dlatego musisz pielęgnować schnącą różę, bo kiedy zwiędnie, na zawsze zniknie z twoich dni. To właśnie „przyjaźń jest najdelikatniejszym kwiatem, który rozwija się z wzajemnych kontaktów międzyludzkich. Jeżeli nie dbamy o niego cierpliwie i niestrudzenie, zwiędnie i usycha, zanim otworzy wszystkie swoje pączki” (Zenta Marina). Kiedy istnieje przyjaźń, zło chowa się w zakątkach twej duszy, gdyż ta nie pozwala mu wejść do swych komnat. Przyjaźń jest silniejsza niż śmierć i zło. “Umiesz być przyjacielem, a znajdziesz przyjaciela”, jak uczył cię oświeceniowy „książę poetów” – Ignacy Krasicki. By zrozumieć, jak cenna jest przyjaźń, koniecznie trzeba zwrócić się ku najokrutniejszym czasom w dziejach historii ludzkości – do II wojny światowej. Roman Bratny w powieści „Kolumbowie, Rocznik dwudziesty” ukazał to cenne uczucie w czasach pogardy dla wszelkiego dobra. Życie bohaterów przypadło na czas apokalipsy spełnionej. Wspólnym przeżyciem ich młodości był czas walki, dokonywania wyborów, obcowania ze śmiercią, żegnania najbliższych, czas bólu, trwogi, często próby charakterów. Ale to także okres wielkich, choć często dramatycznych krótkich miłości (Malutki – Ała, Kolumb – Basik, Jerzy – Alina, Olo –

Kryśka), jak teŹ wspaniałych, zahartowanych przez ten szczególny czas przyjaźni (Olo - Jerzy, Jerzy - Zygmunt). Bohaterów utworu charakteryzował młodzieńczy idealizm, uwikłanie w historię, potrzeba wielkiej bliskości z drugim człowiekiem. Ich przyjaźnie często musiały zdawać trudny egzamin, gdy trzeba było dzielić się nielicznymi nabojami lub iść na pomoc koledze pod gradem niemieckich kul, tak jak to zrobił Jerzy dla Zygmunta. Kolumb, patrząc na postać Chrystusa na cmentarnym grobowcu, powiedział: „szcycisz się, że umarłeś za ludzkość, my umiemy umrzeć za jednego kumpla”. To właśnie w tych słowach tkwi prawdziwa istota przyjaźni - jest tak potężną siłą, sprawia, że człowiek ma odwagę oddać nawet siebie za przyjaciela.

W zbyt szybko przemijającym życiu musisz docenić innych ludzi, solidaryzować się z nimi, bo pewnego dnia i oni pomogą ci w zachowaniu twych cennych chwil. Tak właśnie stało się w utworze „Początek” Andrzeja Szczypiorskiego. Mimo iż książka została przyjęta kontrowersyjnie, a Szczypiorskiemu zarzucano, że wybiela Polaków, którzy w powieści niemal bez wyjątku zajmują się ratowaniem Żydów, jest wielką nauką prawdziwej przyjaźni i współpracy międzyludzkiej. Dzieło jest zbiorem refleksji o Polakach, Żydach i Niemcach, refleksji na temat ludzkiego życia, śmierci, wartości religii i przede wszystkim solidarności. Wspólnym tłem dla wszystkich postaci jest czas wojny i jej koszmar. To właśnie tytułowy Początek. W ponurej rzeczywistości wojennej wszystko się zaczyna - ówczesne myśli i czyny znaczą człowieka na całe życie. Każda odrobina dobra uczynionego innym miała swoją wagę. „Panowała hierarchia dusz ludzkich i wszyscy wiedzieli, że istnieje na ziemi szlachectwo nie z urodzenia wynikające, lecz z wnętrza osoby ludzkiej.” Ludzka solidarność i szlachetność pozwoliły ocalić życie dwóm Żydówkom : Irmie Seidenmenowej, wdowie, ukrywającej się pod polskim nazwiskiem Marii Gostomskiej oraz Joasi Fichtelbaum, córce żydowskiego adwokata, która ocalała jako Marysia Wiewióra. Autor ukazał nam tzw. łańcuszki dobrej woli, czyli współpracę ludzi, jaka doprowadziła do uratowania ich przed zagładą. Tajemniczego riksiarza, doktora Korde, Pawełka Kryńskiego, Filipka, Mullera, sędziego Romnickiego, złodzieja Wiktora Suchowiaka, siostrę Weronikę i prostytutkę połączyło jedno z najwspanialszych uczuć na świecie. Niestety, ten cudowny łańcuszek ludzkiej solidarności został przerwany po 1968 roku, kiedy Irma Seidenmanowa, podobnie jak miliony Żydów, musiała opuścić Polskę ze względu na nasilający się antysemityzm. Przecięta została nić łącząca bohaterów „Początku”, która nigdy już nie powróci. Musisz więc dbać o kwiat przyjaźni, albowiem jeśli uschnie - nic już nie obudzi go z niekończącego się snu śmierci. Przyjaźń nie jest uczuciem łatwym, jednak kiedy się i o nią dba, jest nie uginająca się pod wpływem zła tarczą.

Spotkanie Małego Księcia z lisem to lekcja wspaniałej przyjaźni. Stworzony przez A.de Saint-Exupery'ego lis tłumaczył Małemu Księciu, iż najpierw należy oswoić drugiego człowieka, by potem przywiązywać uwagę przede wszystkim do jego charakteru i duszy, bowiem: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.” Lis ostrzegł także Księcia, że przyjaźń niesie ze sobą ryzyko łez, zwłaszcza gdy przyjacielom grozi rozstanie. Mały chłopiec, który przybył na ziemię z planety B 612, jest uosobieniem najpiękniejszych ludzkich cech, to jedna z najbardziej zagadkowych i interesujących postaci literackich. Bohater dopiero poznaje ziemię, ludzi, uczy się także nazywać uczucia. Jego spojrzenie na świat jest świeże i czyste, nie skażone wiedzą, wpływem innych. Jest mądrą, wrażliwą i delikatną istotą, od której powinien się wiele nauczyć. Stać go na cierpliwość i wyrozumiałość wobec róży, którą kocha. Utwór „Mały Książę” jest niezwykłą powieścią o dojrzewaniu do miłości i przyjaźni. Uczucia te wiążą się z troską i odpowiedzialnością za drugą osobę. To nie pozory decydują o naszej umiejętności obdarzania kogoś uczuciem, ale to, czy dojrzeliliśmy do nich – bohater uświadomił sobie, jak bardzo kocha różę dopiero na ziemi. Chłopiec nauczył się, że ceni się to, co się „oswoi” , iż u źródeł poznania drugiego człowieka stoi nasza umiejętność dostrzegania w nim wartości pozytywnych, ale również akceptacja jego słabości i wad.

XXI wiek nie jest czasem idealnej przyjaźni. Każdy chce mieć przyjaciela, a nikt nie myśli, co robić, aby nim być. Świat bez przyjaźni jest światem złym, albowiem to przyjaźń sprawia, iż nawet największa kłótnia kończy się zgodą. To ona uczy cierpliwości, tolerancji, wrażliwości – niezwykle cennych wartości przeciw „włócznie złego”. „Największym błędem życia jest zatrzymywanie się na sobie samym” (Anna Kamieńska), koniecznie musisz oddać więc swe życie innym, bo tylko wtedy będzie ono miało jakąś wartość. Nikt nie powiedział, że to oddawanie siebie innym jest łatwe. Czasami przyjaźń, podobnie jak róża dopiero przed swą nieuchronną śmiercią , pragnie ukazać się i piękno swej czerwieni. Tak dzieje się w utworze K.Keseya – „Lot nad kukułczym gniazdem”, w którym autor maluje w twej wyobraźni obraz pięknej przyjaźni Mc Murphy'ego i wodza Bromdena. Tylko bowiem głęboką przyjaźnią można tłumaczyć zakończenie powieści, kiedy wódz udusił Mc Murphy'ego, którego przywieziono po lobotomii. Sam znalazł w sobie tyle siły, aby uciec, toteż nie chciał zostawić przyjaciela na łasce wielkiej oddziałowej, a przecież po zabiegu lobotomii Mc Murphy funkcjonował już tylko jako roślina. Wódz Bromden podjął więc wymagającą ogromnej odwagi decyzję -zabił najlepszego przyjaciela i pozostawił resztki godności w jego życiu. Przyjaźń odmieniła wodza, stał się lepszym człowiekiem. Pokonał swe wewnętrzne zło, zaczął mówić, nie uciekał

już od świata. Przyjaźń i nadzieja, jakie Mc Murphy wlał w serce wodza, potrafiły nawet zmienić rzeczywistość szpitala psychiatrycznego, pokazały, że można wygrać swe życie.

Kazimierz Przerwa - Tetmajer szukał tarczy przeciw „włócznie złego” zbyt daleko. Po cóż uciekać do nirwany, alkoholu, odległych gór, wsi czy - co gorsza - samobójstwa? A przecież dobro jest tak blisko! Jest w tobie! Wystarczy tylko spróbować je odnaleźć... Najpiękniejsze jest to, iż możesz dzielić się tym cudownym uczuciem. Możesz obdarowywać innych tym, co masz, czym jesteś. Nade wszystko dawaj więc swoją opiekę, swoją pomoc, swoje współczucie. Dawaj póki czas, póki masz co dawać, póki masz wiarę, póki masz siły, póki stać cię na serdeczną troskę, na współczucie, śmiech i radość. Dawaj siebie samego, póki jeszcze cię trochę jest. Im więcej ofiarowujesz z twojego życia innym, tym większa staje się jego wartość. A jeśli świat twój jest pełen pięknych, zrealizowanych idei, znaczy to, że jest światem bez zła.